

Kronika Nadbużańska

Demokratyczny tygodnik regionalny

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

PRENUMERATA:

Miesięczna 70 gr.
Kwartalna 2 zł. —
Roczna 8 „ —

Adres Redakcji i Administracji: Chełm, ul. Lubelska 69.
Godziny przyjęć Administracji codziennie, oprócz niedziel,
od godz. 10 — 12 i 16 — 19. Redaktor przyjmuje we wtorki
i piątki w godz. 16 — 17. Tel. Red. i Adm. Nr 6.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona — 96 zł. Mniejsze stosownie do wymiarów. Na pierwszej stronie 33 proc. drożej. Drobne 10 gr za słowo, najmniej jednak 1 zł.

JADWIGA JĘDRZEJEWSKA.

12. IX. 1683 --- 12. IX. 1933.

Polska Piastów i Jagiellonów zawsze była na straży świata chrześcijańskiego, odpierała mężnie zagony tatarskie i tureckie. Na polach Lignicy, Warny, Chocimia i Cecory zmagal się kwiat rycerstwa polskiego. Szczodrze nasiąkły rubież wschodnie krwią rycerzy, hetmanów i królów. Ofiarą śmierci Henryka Pobożnego, Władysława Warneńczyka i hetmana Żółkiewskiego spajał się bastion chrześcijaństwa przed wrogiem zafarowanym.

W tych ciężkich chwilach, gdy zastępy tatarskie a potem tureckie groziły kulturze zachodniej, cała Europa zwracała swe oczy na Polskę, tę niezawodną strażniczkę. Po chwilowym osłabieniu w wieku XVI wstąpiła w potęgę Porta Otomańska, zorganizowana przez wielkich wezyrów Köprilich.

Rok 1683 zwiastował Europie wielkie niebezpieczeństwo. Sultan Mahomet IV postanowił zniszczyć świat chrześcijański, wysłał na o samotną Austrię wielkiego wezyra Kara Mustafę z 400.000 armią. Na wieść o tym pochodzie zapłonęło w Wiedniu przerażenie. Cesarz Leopold schronił się do Linzu, ślał listy i posłów do Warszawy, do króla Jana III, błagając o pomoc, bo nawały tureckiej nie mógł powstrzymać książę Karol Lotaryński, naczelną wodzą wojsk cesarskich, mający pod swą komendą 32.000 żołnierzy i 56 dział. Książę Karol cofnął się pod Jedlsee, w Wiedniu zastawił hr. Rüdiger-Starhemberga. W tej ciężkiej sytuacji przyrzekł pomoc król Sobieski, sławny wódz, potomek Żółkiewskich, Daniłowiczów, wychowany w wielkiej tradycji honoru i cnót rycerskich, gotowy do wielkich ofiar wojennych dla dobra Polski i całej Europy.

P o d P o d h a j c a m i pokonał sułtana. Kierem Giraja, rozbił w puch ordy krymską, nohajską, białogrodzką i budziacką. Dzielny hetman brawurowo odniósł zwycięstwo, imię jego stało się głośnie w całej Europie.

Aureola zwycięstwa podhajackiego stawia hetmana u szczytu powodzenia. Zdobywa miłość narodu, jest najpopularniejszym człowiekiem w państwie. Lecz nie spoczywa na laurach, w dalszym ciągu ratuje całość granic Rzeczypos-

politej. Sobieski walczy z czambułami tatarskimi, które wtargnęły na Ruś Czerwoną i zapuszczały się w okolice Lwowa, ratuje kraj od zagłady, jaką niesła nawała tatarsko-kozacka, na olbrzymiej przestrzeni od Lwowa po Lublin, Kraków i Stanisławów.

Wielki wódz reprezentował honor, siłę i wolę narodu, chciał zmazać ślady pokoju buczackiego. Hetman zwyciężył Hussejną-baszę na polach słynnego Chocimia. Po całej Rzeczypospolitej gruchnęła wieść o znakomitym zwycięstwie, po którym rozpoczęła się nowa era w dziejach wojen między Turcją a światem chrześcijańskim. Polska dzięki Sobieskiemu i jego sukcesom zdobyła powagę w opinii świata.

Bohaterski hetman nie przeczuwał, że ta sława ściele mu drogę do tronu. W czasie elekcji po śmierci Michała Korbuta Wiśniowieckiego, wśród największego entuzjizmu okrzyknięto Sobieskiego królem. Wszystkie województwa oceniły zasługi hetmana, a wśród tych i ziemia Chełmska gorąco poparła kandydaturę Sobieskiego, doskonale oceniając enoty i wartość „pogromcy Turków”. Sobieski w blasku zwycięstw pod Baram, Lwowem, Trębową i Zórawnem rehabilitował Polskę w oczach Europy, wyprowadził ją jako siłę czynną na widownię dziejów.

Rok 1683 był tym momentem decydującym. Nadzwyczajny poseł cesarski Waldstein wraz z nuncjuszem papieskim Pallavicinim zaklinali króla, by póki czas bronił Wiednia. Król, płonąc do idei złamania potęgi tureckiej, doglądał przygotowań wojennych. Gorączkę czynu przelewał w naród, zmobilizował 30.000 armię. Podążył do Wiednia szlakiem na Piotrowice, Opawę, Olomuniec, Wschau i Brünn. W ciągu 15 dni siły polskie przebyły 50 mil. Był to pochód niezwykle szybki i bardzo rzadko w dziejach wojen notowany.

Po uciążliwym marszu w dniu 11 września stanęły wojska sprzymierzone na górze Kahlenberg, skąd otwierał się wspaniały widok na oblężone miasto i olbrzymi obóz turecki.

Na rozkaz króla Jana III dano kilka strzelów armatnich, ażeby zawiadomić zrozpaczonych wie-

deńczyków o przybyciu tak upragnionej odsieczy. Król orlim wzrokiem przebiegał teren przyszłej walki i przystąpił do kreślenia planu bitwy, odmiennego zupełnie z powodu warunków terenowych od tego, jaki uprzednio opracował.

Zawitał wreszcie pamiętny w dziejach dzień 12 września 1683 r. Po uroczystym nabożeństwie w kaplicy św. Leopolda, król pośpieszył na pole bitwy. Bóg na lewym skrzydle rozpoczęła piechota, walka ze zmiennym szczęściem toczyła się do 5-ej po południu. Król zdecydował się rzucić do ataku całą jazdę polską. Żelazne zastępy rycerstwa polskiego runęły na szeregi tureckie, a w blaskach wrześniowego słońca zajaśniały jak zorza wspaniałe stalowe pancerce, zaszumiły skrzydła husarsy. Rzuceni przez Sobieskiego husarja zmiołła szeregi tureckiej kawalerji, sam król na czele husarji runął na oddziały, osłaniające Karę Mu-

stafę, Turcy w panice zaczęli uciekać, sam wielki wezyr szukał ratunku w ucieczce.

Wspaniały atak husarji polskiej wywołał ogólny zachwyt. Bitwa skończyła się niebywałą w dziejach porażką Turków. Entuzjazm i radość panowały powszechnie.

Potęga turecka została bezwzględnie odpartą. Odtąd osłabła siła naporu Porty Otomańskiej. Turcy już nie ponawiali prób podboju Europy. Chociaż zwycięstwo pod Wiedniem nie dało Polsce materialnych korzyści, lecz bezinteresowność króla-rycerza i hufców polskich przetrwała wieki.

Odegrała się echem walk Kościuszki w Ameryce, Legionów Dąbrowskiego i Emigracji Polskiej w walkach o wolność Narodu. I dziś wychowuje się Naród Polski w kulturze rycerskiej, w obronie praw narodów do rozwoju przed przemocą i uciskiem.

Z życia samorządowego.

Posiedzenie Rady Powiatowej w Chełmie.

(Dokończenie)

Co do 9 punktu obrad, to ciążą się mogą tu rolnicy, gdyż Rada Powiatowa postanowiła utrzymywać nadal bezpłatne udzielanie porad weterynaryjnych, których podczas wyjazdów (w godzinach urzędowych) będą udzielali lekarze i felerzy weterynaryjni. Jest to bardzo słuszne, gdyż przy dalszych cenach inwentarza i zboża nawet projektowane czterozłotowe opłaty za wyjazd byłyby niejednokrotnie powodem zaniechania zwracania się o pomoc weterynaryjną.

Nie wszyscy wiedzą, że na osady Dorohusk, Pawłów, Rejowiec, Sawin, Siedliszcze, Świerże i Wojsławice rozszerzone są przepisy budowlane dla miast i miasteczek. Intencją tu było, aby osady nasze, zniszczone po wojnie, odbudowywały się racjonalniej i z zachowaniem bezpieczeństwa na wypadek pożaru. Życie jednak zniewoliło władzę do rewizji tych przepisów celem udogodnienia możliwości zabudowywania osad. Z tych też względów Rada Powiatowa na wniosek Wydz. Pow. uchwaliła miejscowe przepisy poliejno-budowlane i kominiarskie z dopuszczeniem budownictwa nieogniotrwałego oraz z dopuszczeniem w osadach znoszenia

budynków drewnianych. Przepisy te stanowią ulgę w zakresie budownictwa w stosunku do ustawy budowlanej z dnia 16-II-28 i zapewniają bezpieczeństwo ogniowe przez wprowadzanie przepisów, normowanych specjalnymi przepisami o przewodach dymowych (kominach).

Niejednokrotnie omawiano już w prasie miejscowej sprawę Ośrodka Uhra.

Rada Powiatowa ostatecznie zlikwidowała tę sprawę w ten sposób, że upoważniła Wydział Powiatowy do sprzedaży pozostałego pałacu gminie Krzywiczki na cele szkolne. Według udzielonych nam przez czynników gminne informacji — gmina zamierza pałac ten rozebrać i z otrzymanego w ten sposób materiału wybudować szkołę powszechną wyżej zorganizowaną. Informacje, otrzymane z Inspektoratu Szkolnego, wskazują na to, że Obwód Szkolny Weremowice-Uher wymaga szkoły trzoklasowej, a że budynek w Weremowicach mieści w sobie dwie duże klasy, zatem przebudowanie pałacu dla jednej klasy byłoby faktycznie za kosztowne i ryzykowne ze względu na grzyb w budynku pałacowym, o czym na radzie Powiatowej

głośno mówiono. Zamiar to dobry, o ile wykonany zostanie w krótkim czasie. Wówczas tylko obecna kadencja Rady Powiatowej sprawę Uhra zlikwidowałaby z pożytkiem dla sprawy, odrabiając to, co było poprzednio zaniedbane.

Przy tym punkcie dowiedzieliśmy się, że Stacja Rolniczo-Doświadczalna w Chełmie przejęta została w dniu 10 VIII-33 przez Lubelską Izbę Rolniczą. Rada Powiatowa łącznie z Wydziałem Powiatowym, przekazując zakład doświadczalny Izbie Rolniczej, wychodziły z założenia, że Izba Rolnicza, jako organizacja, powołana do popierania rozwoju rolnictwa i posiadająca większe fundusze, ma też większe możliwości racjonalnego prowadzenia zakładu z pożytkiem dla rolnictwa i powiatu. Musimy zaznaczyć, że Wydział Powiatowy przy przekazywaniu zakładu Izbie Rolniczej zastrzegł sobie, że nie będzie dalej ponosił kosztów i że zakład doświadczalny prowadzony będzie w powiecie; na wypadek zaś gdyby Izba Rolnicza chciała z jakiegokolwiek względów zakłód ten zlikwidować lub przenieść do innego powiatu, wówczas Chełmski Powiatowy Związek Samorządowy będzie mógł przyjąć zakład bez opłaty. Z obowiązku dziennikarskiego dodajemy, że przejęcie zakładu doświadczalnego przez Izbę Rolniczą zaznaczyło się już w zbudowaniu dużej stodoły, pokrytej eternitem. Zakład ma otrzymać parę tysięcy złotych na uzupełnienie narzędzi rolniczych w zakładzie koniecznych. A więc nie żałujemy, że nastąpiła zmiana właściciela: wszystko mówi za tem, że powiat i rolnictwo na tem tylko zyskają.

W punkcie 13 obrad rozpatrywano 2 wnioski nagłe, zgłoszone przez członka p. Marijana Niklewskiego i towarzyszy. Pierwszy wniosek dotyczy udzielenia przez Radę Powiatową Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” gwarancji do wysokości 5000 zł. na skup zboża dla Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych.

Podczas dyskusji p. poseł Felicjan Lechnicki, jako członek Rady, naświetlił w bardzo ciekawy sposób w swem dłuższym przemówieniu ceny światowe na zboże. Według tych cen metr żyta na nasze pleńnice wynosi około 4 złotych. To, że mamy ceny wyższe, niż gdzie indziej, rolnicy zawdzięczają winni interwencji państwowej, gdyż skarb państwowy przeznacza na te cele duże sumy.

Intencją uchwały, w której Rada Powiatowa udzieliła rękojmi do 5000 zł. dla Spółdzielni „Rolnik”, jest to, by przeciwdziałać na rynku miejscowym nieuzasadnionemu spadkowi ceny i zabezpieczyć rolników od niesumiennej pośredników.

Mamy nadzieję, że w tej sprawie Spółdzielnia „Rolnik” zabierze głos i plan poczyni w akcji skupienia zboża wyserpujaco omówi.

Drugi z wniosków dotyczył kłopotu, jaki przeżywają wszyscy członkowie Spółdzielni „Rolnik” w związku z kryzysem w tej spółdzielni i ewentualnością jej likwidacji. I tutaj widzimy duże zainteresowanie się Wydziału Powiatowego i Rady Powiatowej losem Spółdzielni i chęć utrzymania jej przy istnieniu. W tym celu Rada Powiatowa upoważnia Wydział Powiatowy do wstawienia na rok budżetowy 34/35 dotacji dla Spółdzielni „Rolnik” w wysokości 20,000 zł., z tem zastrzeżeniem, że w razie likwidacji Spółdzielni kwota ta zostanie sużyta na pokrycie ewentualnych strat. Wstawienie tej sumy do budżetu. Rada Powiatowa uzależniła od czynnego poparcia Spółdzielni „Rolnik” przez członków, jakie winno wyrażać się w częściowym pokryciu straty i stałej łączności ze Spółdzielnią. Rolnicy — członkowie Spółdzielni

— winni zwrócić uwagę, że dotacja powiatu istotnie może ich wyrwać z opresji i zabezpieczyć przed pokrywaniem strat, sięgających dziesięciokrotną odpowiedzialność, o ile ze swej strony poczynią oni przynajmniej częściowy wysiłek, od którego Rada Powiatowa uzależniła dotację.

W wolnych wnioskach członek Rady p. poseł Konstanty Pac zgłosił wniosek, wzywający Wydział Powiatowy o zwrócenie się do władz celem uregulowania cen zboża.

Drugi wniosek p. pos. K. Paca dotyczył również wezwania Wydziału Powiatowego, aby łącznie z władzami skarbowymi spowodował przyjmowanie zboża za zaległe podatki. Przy tych wnioskach wywiązała się dyskusja i polemika członków p. posła Felicjana Lechnickiego z p. posłem Konstantym Pacem i p. sędzią Tadeuszem Kozerskim. P. poseł Lechnicki nie tylko głosił, ale zaznaczył jeszcze, iż na jednej z konferencji rolniczo-przemysłowych wysuwał cenę za żyto jako najniższą 18 zł. Mimo to jednak wniosek ten traktuje jako desyderat rolniczy. Przy rozpatrywaniu drugiego wniosku p. poseł Felicjan Lechnicki wypowiedział się przeciwko niemu, argumentując swój sprzeciw tem, że uchwalenie zawsze jest łatwe, a wykonanie nie zawsze możliwe. Podejmowanie zaś uchwał na wiatr uważa co najmniej za mało poważne dla Rady Powiatowej.

Wniosek p. posła K. Paca popierał gorąco p. sędzia T. Kozerski. Rezerwa był ten, że dla przedstawienia omawianego wniosku władzom wojewódzkim Rada Powiatowa wydelegowała wnioskodawcę p. posła K. Paca wraz z p. sędzią T. Kozerskim.

Najbardziej ciekawy i przesiąknięty myślą państwowo-społeczną był wniosek trzeci, podpisany przez 18 członków Rady, pomiędzy którymi znaleźli się również właściciele większej własności. Wniosek o ile zdołaliśmy wiernie uchwycić, brzmiał:

„Rada Powiatowa uważa, że zła wola szeregu płatników jest duża. Jako przykład wysuwa majątek Czulczyce, gdzie zaległości podatkowe wynoszą około 120,000 zł. Dlatego też wzywa Wydział Powiatowy, aby zwrócił się do Generalnej Prokuratury o utrzymanie decyzji w sprawie licytacji i aby majątek Czulczyce przejął Państwowy Bank Rolny i rozparcelował”.

W końcu zgłosił jeszcze wniosek p. Józef Czeryna — w tym kierunku, aby wojskowość zakupywała zboże w Chełmie, a to celem zapobiegania nadmiernemu spadkowi cen. Wniosek ten zgłoszony był pod adresem Izby Rolniczej.

Przed zamknięciem obrad przewodniczący udzielił głosu dyrektorowi Szkoły Rolniczej w Okszwle p. Kazimierzowi Odyneckiemu, który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował pogląd swój na Szkołę i przytoczył korzyści, jakie Szkoła dać może rolnikom, byleby tylko rolnicy chcieli za Szkołę korzystać. Pierwsze dziesięciolecie istnienia Szkoły chełmiom ze strony rolników zaprzecza.

W przeciągu 10 lat ukończyło Szkołę tylko 180 uczniów, z czego z powiatu chełmskiego — 118. Istotnie, to za mało, ale przypuszczamy, że rolnicy powiatu chełmskiego i na tym odcinku przejawiają zrozumienie nieco większe, co leży w ich własnym interesie.

Brzck.

Tomasz Mazurek, zam. w Chełmie przy ul. Hrubieszowskiej, 22, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Stojm, oraz inne dokumenty. Znalazcę prosi o zwrot pod wskazanym adresem.

Stan szkolnictwa powszechnego w pow. chełmskim

W poprzednim numerze „Kroniki Nadbużańskiej” starałem się dać w kilku zdaniach obraz szkół powszechnych na terenie m. Chełma. Nie jest to oczywiście dostatecznie wyczerpujące, lecz do zagadnienia tego jeszcze wrócę.

Teraz chciałbym krótko omówić stan szkolnictwa powszechnego na terenie powiatu bez Chełma. Dane cyfrowe, mam wrażenie, dość wyraźnie będą mówiły o nader ciężkiej sytuacji szkół powszechnych w powiecie. Oto zestawienie bieżącego roku szkolnego z ubiegłym.

Rok 1932/33:

Szkół 142 izb lekcyjnych 264. Dzieci, uczęszczających do szkoły, 17,855. Dzieci, nie uczęszczających do szkoły 4,698 (z tego — z powodu braku 4,200 miejsc — przeciętnie na jedną izbę lekcyjną 67,6 dzieci).

Rok 1933/34:

Szkół 149. Izb lekcyjnych 267. Dzieci, zapisanych do szkoły na dzień 21 sierpnia r.b., 23,118 (według sprawozdań z rozpoczęcia roku szkolnego), w tem dzieci, urodzonych w 1928 roku, 3655, przeciętnie na 1 izbę lekcyjną 86,5 dzieci.

Samo zestawienie stanu szkół powszechnych z ubiegłego roku szkolnego i z roku szkolnego bieżącego już dokładnie daje do zrozumienia, że jeśli społeczeństwo oraz samorządy terytorjalny i szkolny nie pomyślą, jak zapobiec dzisiejszej sytuacji szkolnictwa powszechnego w powiecie, przyszły rok szkolny będzie dla szkół katastrofalny.

Ogromna większość izb szkolnych mieści się w lokalach wynajętych. Przeciętna powierzchnia izby lekcyjnej — 35 m². Jak w takiej izbie pomieścić 86 dzieci, trudno sobie wyobrazić. Nie dziw więc, że w tych warunkach rezultaty wysiłku nauczycielstwa i młodzieży szkolnej nie mogą być takie, jak należałoby się spodziewać, zaś zdrowie

dzieci i nauczycielstwa narażone jest na poważne niebezpieczeństwo. Gruźlica zaczyna się szerzyć wśród młodzieży coraz więcej, procent zaś nauczycielstwa, chorego na gruźlicę, zwiększa się z każdym rokiem.

Dotknę jeszcze jednej b. wielkiej bolączki, a to umiłowania. Pod tym względem stan przedstawia się fatalnie, ławki szkolne urągają tak swą budową, jak i wyglądem najprymitywniejszym wymaganiom higieny. Dziecko 7-8-letnie siedzi przez parę godzin dziennie w wysokiej ławce, ściśnięte. W każdej z nich mieści się po kilkoro dzieci w pozycji nadwyróż niewygodnej. Nic dziwnego, że drugoroczność w szkołach zbiera obfite żniwo.

Dotknęłam narazie dwóch najważniejszych bolączek, którym trzeba bezwzględnie w najbliższej przyszłości zapobiec, gdyż groźne niebezpieczeństwo jest już za progiem naszych szkół. W następnych artykułach będę informował społeczeństwo o dalszych, równie poważnych brakach naszego szkolnictwa, i tą drogą wspólnie będziemy razem szukali polepszenia sytuacji. Nie wolno nam dziś zostawiać tysięcy dzieci bez szkoły. Miejsce w szkole musi się znaleźć dla każdego dziecka.

Czas pomyśleć o budowie własnych szkół. Rząd i samorząd z braku funduszy — sprostać temu zadaniu nie mogą. Pomóżmy im! Stać nas będzie na to jeszcze, by drobną składką przyczynić się do wielkiego dzieła. Bierzmy przykład z tych miejscowości, gdzie własnym wysiłkiem miejscowej ludności rosną budynki szkolne, a jest ich w naszym powiecie już kilka.

Przy szkołach organizujmy Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Świećmy przykładem dla innych!

A.P.

Dzieciom — światła!

Przez kilkanaście lat niepodległości całe społeczeństwo nasze było zajęte troską o szkołę, o wychowanie i wykształcenie dzieci, o przekreślenie ze słownika wyrazu — analfabeta (właszcza jeżeli się zwazy, że zaborcy po tak długiej gospodarce pozostawili nam szkół niebardzo wiele).

Rząd i samorządy uwzględniały tę palącą potrzebę w budżetach — i przez tych kilka lat zbudowano szereg pięknych gmachów szkolnych. Akcja budowy szkół załamała się z nadejściem kryzysu ekonomicznego. Ilość sal szkolnych pozostaje ta sama, mimo że przyrost liczby dzieci w szkołach jest niewspółmierny. Dzieci duszą się w izbach ciemnych, niskich, niedoświetlonych. Dość często w jednej izbie uczy się do 100 dzieci.

Społeczeństwo nie może się bezradnie przyglądać, jak ich latorośle opłazuje gruźlica lub jak pozostają skutkiem braku miejsc bez opieki szkoły — i bierze je w swój uścisk ulica.

Któż z nas nie widzi, jak deprawuje ona młode pokolenie!

Te bataliony dzieci na peryferiach miast i miasteczek, dzieci, które nie znalazły miejsca w szkole, — to przyszły rak społeczny, który zniszczyć może najpotężniejszy naród.

Zdaje się, że i nie lepiej jest na wsi, izby o 20 m² mieszczą nieraz 40—60 dzieci. Reszta hula po drodze i na pastwisku, powiększając roku na rok kadry analfabetów.

Wysiłek samorządu i rządu nie stygnie, lecz wobec ogromu po-

treb szkolnych — w akcji budowy musi wziąć udział całe społeczeństwo.

W związku z tem powstało Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które nietylko moralnie, lecz i materialnie chce przysięść z pomocą samorządom w tej zbożnej akcji.

Przy szkołach są tworzone Koła Towa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, do których winien należeć każdy obywatel, myślący o przyszłości pokoleń, dbający o rasowość grupy, której jest członkiem.

Z drobnych składek członkowskich — znaczków na książkach — powstanie wielki kapitał społeczny, z którego będą korzystały budujące się szkoły.

Niechaj nikogo nie braknie w gronie członków Towa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz., a wtedy w państwie naszym zniknie analfabetyzm, a kadry młodej ulicy wchłonione zostaną przez piękne budynki szkół, gdzie wychowywać się będą na obywateli czynu.

Za Komitet Odbudowy Towa Popierania Bud. Publ. Szkół Powsz.

A. Pikulski

delegat Komitetu Okręgowego.

Stancja dla uczniów. Warunki przystępne. Wiadomości: ul. Narutowicza, 7, m. 2.

Poszukuje samotnego spółnika lub spółniczki do dobrze prosperującego interesu wódczanego — z kapitałem od 500 zł. Zgłoszenia do „Kroniki Nadbużańskiej” pod „Julja”.

Matka Boska Chełmska

Lekarką i Orędowniczką naszą.

Cuda Matki Boskiej Chełmskiej.

Obraz Matki Boskiej Chełmskiej jest cudowny i wielu łaskami słynący. Jakób Susze, historyk dziejów tegoż obrazu, żyjący w wieku XVII, umieszcza w swej księdze ponad 700 cudów, które miały miejsce w w. XVII i przez niego zostały sprawdzone.

Kilka cudów, wybranych z tej księgi, potwierdzi słuszne dowodzenie o wielkiej mocy i łaskach działających za przyczyną Matki Boskiej Chełmskiej.

1) Niejaka Tatjana Damkowa, mieszkająca w Świerżach pod Chełmem, doznała łaski wyleczenia ręki prawej, która nadgorzała jej w czasie pożaru, a następnie przez długi czas napróżno była leczona.

2) We wsi Zamłynie 4-letnia Marja, córka Kseni Filipowej, od urodzenia cierpiąca na bezwład nóg, została uleczona po zanieśieniu próśb do obrazu M.B.Ch.

3) Autor, biskup chełmski, opowiada o swoim przejściu w roku 1656, gdy uciekając przed zarazą, która ogarnęła Lublin, Chełm i inne miejsce, schronił się do wsi Białopola biskupstwa chełmskiego. Zaś cudowny obraz M. B. Ch. zawieszony został do Kulemczyc. Przebywając w Białopolu, biskup często odwiedzał ten obraz. Tymczasem niektórzy zakonnicy, wysłani przez biskupa na wolne od zarazy miejsce, ulegli zarazie i powrócili do niego. Wtedy już wszystkich złożyła choroba. Ci jednak udali się z błaganem o zdrowie do M. B. Ch., która w bardzo krótkim czasie zdrowie im powróciła.

4) W roku 1666, 11 lipca, przybyła do obrazu chełmskiego Dorota Janowa Podwińska, aby złożyć dzięki M. B. Ch. za wrócenie zdrowia jej 3-letniej córeczce Apolonji. Rzecz się tak miała, iż dziecko po jakiejś chorobie straciło mowę i zostało sparaliżowane, następnie zaniewidziało. Zrozpaczona matka gorzko płakała i raz znużona, zasnęła. We śnie usłyszała głos: „Idź do Chełma lub proś Boga, aby to dziecko do obrazu Najświętszej Panny Chełmskiej było ofiarowane, a wnet będzie zdrowe”. Zbudziwszy się, natychmiast ofiarowała Matce Boskiej Chełmskiej swe dziecko, które w 3 godziny potem wyzdrowiało.

5) Tegoż roku, 13 sierpnia, przywieziony został do obrazu chełmskiego Matki Boskiej czeladnik Mikołaj Olfirowicz, bardzo chory, prawie konający. Resztą sił odbywszy spowiedź i przyjmawszy Komunię św., w zupełnym zdrowiu odjechał.

Idź zobacz film „Ś-ty Antoni Padewski”. Poznaj życie tego wielkiego czciciela Matki Boskiej.

6) W roku 1672, kiedy Tatarzy pustoszyli ziemie wschodnie, lud tłumnie uciekał z osad i krył się po lasach. Wtedy to w Chełmie Jan Grzegorz Grzymała, rejent grodzki, zdjęty ciężką chorobą, nie mógł się ruszyć z miejsca, by uciec wraz z innymi. Zwrócił się więc w modlitwie do Matki

katolicyzm, prosiła Boga o zdrowie. Chora uczyniła to i rzeczywiście zdrowie odzyskała. Następnie przyjęła katolicyzm.

9) W roku 1683 Andrzej Żołnierczyk ofiarował Matce Boskiej Chełmskiej córkę swą Marję, która od ciężkich, nieustających bólów głowy zaniewidziała. Modlitwa została wysłuchana, i dziecko odzyskało wzrok.

Widać z przytoczonych cudów Matki Boskiej Chełmskiej, że łaską Swą i wstawiennictwem do Syna leczyła ludzi. Leczyła nie tylko ich ciała, dotknięte chorobami, kalectwem, lecz także leczyła dusze błądzące, znużone, smutne.

Jakże więc łaskawa jest Matka Boża, w obrazie Chełmskim przedstawiona!

Jakże wielka, nieustająca cześć winna ją otaczać!



Tak wyglądała świątynia Marjacka przed rokiem 1802. Obecnie przy odbudowie nadaje się katedrze kształt, jaki miała przed rokiem 1875.

Boskiej Chełmskiej, prosząc o pomoc, i zaraz uczuł poprawę zdrowia. Mógł więc opuścić miasto, a wkrótce potem wróciło mu cudownie całkowite zdrowie.

7) W roku 1674 Jeremi Dzierżek doznał łaski odzyskania wzroku, który stracił w jakiejś ciężkiej chorobie.

8) W roku 1675 Krystyna Buska, sędzina ziemska, ewangeliczka, ciężko zachorowała. We śnie ukazała jej się Matka Boska Chełmska, polecając, by udała się do Chełma i tam, obiecawszy przyjąć

Zostało tu wybrane i przytroczone 9 cudów z olbrzymiej ilości 704 łask, otrzymanych przez wstawiennictwo Matki Boskiej w ciągu XVII tylko wieku.

Cuda te, sprawdzone przez Jakóba Suszę, autora „Phoenix”, historyj obrazu Matki Boskiej Chełmskiej, przytoczone są z dokładnym podaniem dat, nazwisk i miejscowości i stanowią dowód opieki Matki Boskiej Chełmskiej Najświętszej nad ludźmi, którzy jej zaufali.

Zastanów się czy przed 20 laty mogliśmy się tu, na Górze chełmskiej, tak zebrać się i w ojczyściej mowie śpiewać. Podziękuj Królowej Polski, za której orędownictwem odzyskałeś Ojczyznę i postanów wiernie Jej służyć.

Przyjdźcie na salę parafjalną na Górkę i przyprowadźcie swoje rodziny. Zobaczycie tam śliczne obrazy z życia Matki Boskiej Chełmskiej, zawieście ze sobą do domu miłe, radosne wrażenia i wspomnienia.

Nabywajcie obrazy Matki Boskiej Chełmskiej.

W każdym domu mężczyźni ziemni Chełmskiej powinien królować obraz Tej, Która rozjaśniała smutną dolę swych dzieci i podtrzymywała ich siły, by wytrwali w wierze ojców.

Przywieźcie dzieciom i domownikom pamiątki z odpustu: książeczki, obrazki, medaliki, różańce, a przede wszystkim opowiedźcie im o tłumach, zebranych, by uczcić Bogarodzicę, o wzniosłych modlitwach i śpiewach, o podniesieniu ducha, któregoście doznali.

„Straż Przednia”

„Pod grozą niespełnienia jednego z naszych najważniejszych zadań musimy doprowadzić do tego, by nowe pokolenie polskie wchodziło w życie z tem poczuciem i przekonaniem, że deklamacja patriotyczno-nerodowa bez ofiarnej służby państwu jest komedią i kłamstwem...”

(St. Czerwiński).

Dwa lata dopiero istnieje „Straż Przednia”, a już ogarnęła szeregi młodzieży ze wszystkich krańców Polski. My, zrzeszona kadra młodych, podajemy sobie dłonie z północy na południe, ze wschodu na zachód Polski. Wstajemy do pracy z jasno wytkniętym celem. Współpraca i porozumienie dają gwarancję, że zamierzony cel osiągniemy. „Straż Przednia” to — Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży. Celem organizacji jest wychowanie zastępów młodzieży na karnych obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących Państwu, a Dobro, Honor i Potęgę Polski ceniących ponad wszystko. Zasadniczą podstawą, na której się opieramy, tworząc zespoły, jest duchowa wspólnota, wzajemne zaufanie oraz bezwzględne przestrzeganie raz powziętych zobowiązań. Praca realizacyjna ma dać młodzieży możliwość praktycznego kształcenia swych zamiłowań oraz wyrobienia samodzielności i odpowiedzialności w pracy obywatelskiej. Terenem pracy realizacyjnej może być każda praca społecznie użyteczna.

Zasadą w wykorzystaniu pracy jest: jak najmniej słów, jak najwięcej czynów. Praca zespołów „Straży Przedniej”, nie jest głośna i efektowna, bo celem naszym nie jest głoszenie haseł, ale sama praca.

W czasie tegorocznych wakacji zebrał się w Gdyni dwutysięczny zastęp młodzieży, by złożyć następujące ślubowanie:

„W imię prawa naczelnego — dobra, honoru i potęgi Państwa Polskiego uznaję że:

- 1) braterstwo i wzajemne zaufanie jest istotą współżycia zbiorowego;
- 2) karność i dyscyplina jest podstawą każdego zorganizowanego działania;
- 3) ofiarność uszlachetnia duszę i buduje najwyższe wartości moralne;
- 4) samodzielność i odpowiedzialność jest warunkiem twórczej i realnej postawy obywatela;
- 5) praca jest źródłem wszelkiej wartości.

Ślubuję, że prawdy te będą drogowskazem mego życia w służbie dla Państwa”.

Złączyło nas głębokie umiłowanie wspólnej pracy i to przekonanie, że ażeby pracę dobrze wykonać, należy się do niej odpowiednio przygotować.

Wanda Głowacka.

Wymowny przykład

W roku zeszłym karta rowerowa wraz z numerkiem kosztowała w Chełmie 11 złotych. Dla wielu posiadaczy rowerów cena ta była za wysoka, więc wcieli się wyrzec przyjemności i pożytku jeżdżenia na rowerze, niż płacić. To też sprzedano zaledwie 160 numerków.

Z tych 160 jeżdżących legalnie (bo jeżdżono i bez numerków) przynajmniej połowa należała do t. zw. wyreklamowanych, dzięki posiadaniu znajomości z ciotkami i babkami p.p. ławników. Dostawali oni numerki za darmo albo za zniżoną do połowy cenę. Łączna suma, jaka wpłynęła do Kasy Miejskiej za rowery, wyniosła około tysiąca złotych.

W roku ubiegłym komisarz rządowy obniżył cenę do 5 złotych dla dorosłych i 3 zł. dla uczniów.

Rezultat taki, że namerki wykupili wszyscy posiadacze rowerów w ilości 682, co po uwzględnieniu uczniowskich zniżek, dało Kasie Miejskiej zgórą dwa tysiące złotych, a więc dwa razy tyle, co przy droższej taryfie za prawo jazdy.

Gdyby koleje państwowe, które miały obecnie mało kto i mało kiedy jeździ, obniżyły taryfy do połowy, jest więcej niż pewnem, że wpływy zwiększyłyby się dwójnasób, a koleje mogłyby dawać zysk, zamiast deficytu. Nie potrzeba byłoby robić redukcji personelu, a obywatele państwa, ten rzeczywisty właściciel kolei państwowych, nie chodziliby pieszo lub nie tłukliby się furmankami, tak jak przed wiekiem ich dziadów...

Niezdrowa protekcja.

W związku z notatką naszą, umieszczoną w Nr 13 „Kroniki Nadbużańskiej” pod powyższym tytułem, otrzymaliśmy pismo od p. dyr. dr. J. Młodowskiej, którego treść wcalejzaciągłości podzielimy i nie widzimy zasadniczej rozbieżności pomiędzy treścią naszej notatki a treścią nadesłanego pisma. Dlatego też pozwalamy sobie zakończyć tę sprawę niniejszym zestawieniem faktów.

Kawalerski pokój frontowy z osobnym wejściem, z całodziennym utrzymaniem lub bez do Wynajęcia: ul. Lubelska, 50, I p.

ODEZWA

Chełmskiego Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R. P

Koleżanki i Koledzy!

Wzywamy Was do czynnej propagandy idei spółdzielczej zapomocą prasy.

Idea spółdzielcza ze swymi wartościami realnymi coraz bardziej przenika do przekonani społeczeństwa, lecz jeszcze nie w takiej formie, jakbyśmy my, spółdzielcy, tego sobie życzyli.

Spółdzielczość na terenie powiatów Chełm, Hrubieszów, Włodawa była do lat ostatnich w stanie załagłowym. Naszym zdaniem, Koleżanki i Koledzy, jest dać poznać w szeregu artykułów zachowującemu się z rezerwą społeczeństwu zadanie, cele i korzyści spółdzielczości.

Koleżanki i Koledzy! Zarząd Związku Zawodowego wzywa Was do pisania artykułów o treści spół-

dzielczej. Artykuły te prosimy nadsyłać na adresem: Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych w Chełmie, Kolejowa, 59. Zarząd, po przejrzeniu, ewentualnych poprawkach i uzupełnieniach, będzie je przesyłał do „Kroniki Nadbużańskiej”. Artykuły prosimy pisać treściwie i zrozumiale, piśmem maszynowym lub wyraźnym ręcznym.

Wierzymy, że wysiłki nasze ożywią ruch spółdzielczy na terenie naszej pracy z korzyścią dla naszego społeczeństwa.

Chełm, we wrześniu 1933 r.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R. P. w Chełmie.

Przewodniczący

B. Rokiciński

Skarbnik

W. Łapczyńska

„KAMENA”

Już się ukazał pierwszy numer zapowiedzianego przez nas miesięcznika „Kamena”. Na treść numeru składają się w pierwszym rzędzie wiersze autorów polskich: F. Arnsztajnowej („Na Olejnej”), Józefa Czechowicza („Dzieciństwo”), K. A. Jaworskiego („Szczęście”), Józefa Łobodowskiego („Noc lubelskie”), Antoniego Madeja („U dna tego”). Dalej idą wiersze francuskie: Guillaume Apollinaire („Ostrokoły”), w przekładzie Józefa Czechowicza i F. Mauriac („Zapach twojej sukienki”) w przekładzie K. A. Jaworskiego. I następnie wiersze czeskie: Mila Burasz („Błąkał się w łakach czarny koń”) w przekładzie J. Czechowicza, Jarosław Zatloukal („Pełna niepokoju”, „Pianissimo” i „11 sierpnia”) w przekładzie Antoniego Madeja.

O utworach tych da się powiedzieć nie więcej, niż o całej wogóle dzisiejszej poezji. Można by je czytać i zachwycać się nawet niemi, gdyby... nie zostały stworzone przedtem arcydzieła poezji klasycznej, a następnie romantycznej. Dzisiejsza poezja została zdystansowana przez inne dziedziny ducha ludzkiego. Więc płacze się, biedaczka, poomncku między przebytami przez ludzką obszarą, raz ogładając się na minione czasy, drugi raz wyciągając nieśmiało przed siebie rękę do odległego od niej życia.

Ot, weźmy choćby za przykład tytuł omawianego pisma poetyckiego „Kamena”. Dlaczego, przypuśćmy, nie „Samolot” „Rakieta” albo „Samochód?”

Należy się obawiać, że ktoś może zrozumieć zamiast „Kamena” — komuna wyraz dziś nie tyle popularny, ile modny.

Kamena (mitologia grecka) — to boginie źródła. Dlaczego nasi chełmscy poeci nie umieli się zdobyć na wyszukanie nawet tak łatwej rze-

czy, jak swojskiej nazwy dla pisma, nazwy zrozumiałej dla ludzi, żyjących dzisiejszym ciałem rzeczywistości. Grecy bogowie i muzy w poezji klasycznej, a duchy i zjawy w poezji romantycznej miały swe miejsce i rację bytu w ówczesnych wierzeniach i poglądach.

Dzisiaj, w erze niepodzielnego panowania ułatwiającej a równocześnie komplikującej i utrudniającej życie techniki, wyciąganie z lamusa historii dawnych bogów jest o najmniej naiwne.

Że nasi chełmscy kameniści (tylko nie czytać komuniści!) bardzo naiwnie traktują życie, dowodem jest właściwy programowy artykuł p. t. „Pro urbe sua” który znalazł się widać celowo na ostatnim miejscu, aby w ten sposób zaznaczyć oryginalność „Kameny”.

Po odprawieniu całej litanii narzekania na nasze miasto, „Kamena” zapowiada, że na jednej stronie, poświęconej Chełmowi:

„...wolać będziemy o podniesienie kultury naszego miasta.

„Żeby biblioteki chełmskie miały więcej abonentów i książek.

„Żeby do Chełma częściej zaglądały dobre zespoły artystyczne.

„Żeby miejscowi amatorzy nie marnowali swego talentu na bezwartościowe sztuczki.

„Żeby sale koncertowe nie świeciły pustką.

„Żeby chełmskie recytatorki na występach publicznych nie produkowały się tylko Ujejskim i Konopnicką.

„Żeby kina nie częstowały nas wysortowanymi kiczami.

„Żeby szyldy wyglądały estetycznie a napisy na nich były ortograficznie.

„Żeby miasto wystawiło na ulicach skrzynki do śmieci, gdy taki Kałusz, liczący dziewięć tysięcy mieszkańców, je posiada.

„Żeby nie zamiastano w dzień ulic, gdy tłumy muszą wdmuchać mikroby.

„Żeby Chełm, posiadający już basen, zdobył się i na łazienki publiczne.

„Żeby... Żeby... i t. d.”

„Mnóstwo ważnych spraw, nie cierpiących zwłoki, których obecność cierpliwie tolerujemy, musi ulec likwidacji. W rubryce tej będziemy nieustępliwie walczyli o podniesienie Chełma pod względem kulturalnym, o uczynienie z niego miasta prawdziwie europejskiego...”

Żeby zrozumieć całą groteska-

wość tych napuszonych żeb, należy sobie uprzytomnić, iż według zapowiedzi Redakcji — pisma roczne ma wyjść 10 numerów, a stronica, poświęcona pro urbe sua liczy 49 wierszy. Więc 400 wierszy rocznie ma „uczynić z Chełma miasto prawdziwie europejskie”. Żeby to przynajmniej 400 wierszy tygodniów!

Żeby być w porządku co do wartości tych kamunistycznych żeb, należy przytoczyć na temat żeb dwa przysłowia: „Żeby nie to żeb, toby koń w butelkę wlał” i „Żeby ciotka miała wazy, toby był wujaszek”.

Żeby dostroić się do sposobu kamunistycznego traktowania rzeczy, najważniejsze pozostawiamy na koniec, a mianowicie: strony dodatkowe „Kameny”, które są również.

Przedewszystkiem sam fakt zdobycia się na odwagę i znalezienie środków na wydawanie pisma literacko-artystycznego w Chełmie (nie wchodząc w samą treść i wartość poezji) jest godnym podkreślenia. Dalej: na samym wstępie, po odwróceniu okładki z (graficznie niezbyt fortunnie użytym tytułem pisma) zatrzymuje nasze oko linooleoryt prof. Z. Wąsnińskiego, ukazujący nam katedrę chełmską, widzianą oczyma artysty. Również dodatnią stroną pisma stanowi dobrze opracowana kronika literacko-artystyczna, która w słowniku kamunistycznym nazywa się — noty.

Faktem jest niezaprzeczonem, że w „Kamencie” znajdujemy mały odciniek wielkiego obrazu p. t. „Kultura”. I to kultura nasza swoista, chełmska, gdyż nawet druk wykonano w miejscowym zakładzie graficznym p. n. „Kultura”. Jaka tam jest, to jest, ale zawsze kultura.

Fabryka wrażeń

Cyrk przyjechał! Każdorazowe przybycie wędrownego cyrku wywołuje w każdym ośrodku ludzkim bardzo żywe zainteresowanie zarówno dzieci jak i starszych (którzy nie zawsze się chcą do tego przyznać).

Nawet tym, którzy do cyrku nie pódają, jego przybycie daje całą masę wrażeń pośrednich, gdyż jeśli nie bawi go sam cyrk, to z pewnością bawi się tymi, którzy nie mogą się doczekać przedstawienia już na parę godzin przedtem zalegają ulicę, oblegają ploty, aby choć przez dziurkę popatrzeć na niezwykle rzeczy, zwierzęta i ludzi.

Nic dziwnego. Ludzie są zawsze głodni wrażeń, a cyrk jest właśnie fabryką wrażeń (optycznych w pierwszym rzędzie) wrażeń grubych, prymitywnych, prawie czysto fizycznych, wprost powiedziałbym — barbarzyńskich, mimo całego pokostu cywilizacji ludzie ugeniają się za tego rodzaju widowiskami, przemawiającymi swą bezpośrednią siłą.

To też nic dziwnego, że przybyły przed kilku dniami do Chełma bogaty cyrk-zwierzyniec, mimo ciężkich czasów, cieszy się względem powodzeniem. Trzeba przyznać, że powodzenie cyrku jest w zupełności zasłużone, ze względu na bogaty i na wysokim poziomie stojący program przedstawień. Szczególnie sympatyczne wrażenie robią młodociani wykonawcy programu i znani dobrze Chełmowi ze swych produkcji w „Werslu” — muzykalni satyrycy Din i Don. Jest również i groza w postaci dzikich zwierząt, odwaga i zręczność w osobie 10-letniej Irenki. Są wyjątkowo dowcipni kłowni, sympatyczny słon, posłuszny wielbłąd, lama i t. d.

A oprócz tego w ciągu dnia oglądać można dosyć liczny zwierzyniec: Słoń, lwy, małpy, tygrys, antylopa i t. d. i t. d.

Ktoś może nam zarzucić, iż robimy reklamę przedsiębiorstwu, obliczonemu na zysk i wyciągnięcie z miasta pieniędzy. Otóż właśnie z zyskiem rzecz się ma nieco inaczej. Bo zdarza się bardzo rzadko, aby cyrk z jakiegoś miasta wywiózł gotówkę, przeważnie ją zostawia za żywność dla ludzi i zwierząt, za pomoc miejscowym ludzom, wreszcie płaci gruby grosz kolei za przewiezienie swych nierzaz cały pociąg zajmujących rzeczy.

Przytem od ceny każdego biletu idzie skromny odsetek na Czerwony Krzyż i gruby, bo 20 proc. wynoszący haracz na nasze własne ogóle potrzeby t. j. na korzyść magistratu.

Dlatego też zaryzykujemy twierdzenie, że cyrki są fabrykami, zasługującymi na popieranie jako dające w kraju obrót pieniądza. A i „towar” wyrabiany przez nie też jest pożyteczny, bo pozwala choć na chwilę oderwać się od codziennej powszedności — daje wrażenia.

Wypadki i kradzieże.

Wolał śmierć, niż teściową.

W niedzielę 3 b. m. przy studni, znajdującej się na posesji Nr. 88 przy ul. Lubelskiej w Chełmie, znaleziono pusty kubek, a w nim kapelus, w którym znajdował się list, napisany w żargonie przez Hersza Głejzera, właściciela piwiarni przy tejże ulicy pod Nr. 86. Głejzer w liście zawiadamia, że nie mogąc w żaden sposób dojść do ładu z rodzicami swej narzeczonej, odbiera sobie życie. Zarządzo no natychmiast przy pomocy straży ogniowej poszukiwania w studni ujawniły, że Głejzer poniósł śmierć przez utopienie.

O bagatelkę..

W czasie kłótki o ośnicę od wozu wynikłej w Czerniejowie między Domańskim Franciszkiem, jego żoną Zofią i Aleksandrą Kowalcukową a Władysławem Wnukiem, — ten ostatni został tak ciężko poturbowany, że w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Kradną w Sawinie.

W nocy na 29 sierpnia został okradziony doszczętnie z towaru i gotówki, znajdującej się w kasie, interes handlowo-kolonjalny p. Chaima Jurfesta w Sawinie. Cały interes natrafia na 385 zł. Sprawcy, oczywiście nieznani.

Kradną w Chełmie..

Okradziono sklep, Spółdzielni Spożywców „Pomoc” przy ul. Lwowskiej Nr. 7. Tutaj łup złodziejski, składający się z herbaty, wódek, wyrobów tytoniów i sardynek, ma wartość 3848 zł. 163 gr.

Kradzieży dokonano w nocy na 1 września zapomocą wyjęcia w drzwiach t. zw. filunga.

Pożar.

W dniu 31-VIII-33 o godz. 3 po północy wybuchł pożar w zabudowaniach sołtysa Michała Opolskiego (wieś Łukówek gm. Bukowa) Zapalił się dom mieszkalny, na którym, zawiązując intensywnemu ratunkowi, spalił się tylko dach słomiany. Istnieje przy puszczenie, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Cyrk M. Hergotta.

Od tygodnia bawi w Chełmie cyrk i zwierzyniec M. Hergotta, który przybył tu z Brześcia, a przedtem miał w swej marszrutce takie miasta jak Tarnów, Kraków, Poznań, Gdynia i inne.

Cyrk opiera się w znacznej części na występach artystów małoletnich oraz na numerach, gdzie udział biorą zwierzęta.

Tak, na przykład, kilkunastoletnia p. Irena Hergottówna jest jednocześnie pogromczynią dwuletnich lwów berberyjskich (Brygant, Djana, Zilli, Tytan), wykonawczynią tańca wschodniego z boa-dusiciem, woltżerką na koniu i ekwilibrystką na drucie.

Partnerem p. Ireny w woltży na koniu i ekwilibryście na drucie jest jej rówieśnik (i brat cioteczny) p. Kazimierz Kolek.

Celebrantkami p. Ireny przy tańcu wschodnim są dwie jej siostrzyczki Zosia i Ira (około 7-8 lat).

Wykonawcami tańców charakterystycznych są również dzieci:

p. Hela i p. Boluś Wojewódzcy — około lat 10-11.

Urok przedstawień polega też może w znacznej części na tem, że tak mali artyści w występach swych zdradzają tyle talentu.

Przedewszystkiem przykuwa uwagę przedstawicielka dziecięcej grupy — p. Irena Hergottówna. Duma i powaga, które biją z całej jej postaci, stawiają ją ponad poziom cyrku. Wyrażają się one i w samych występach i w stosunku do publiczności. Jest to urodzona

poskromicielka i lwów i publiczności. Pogromczyń ta uczy się w szkole powszechnej — w każdym mieście potroć u.

Partner jej w woltży i w ekwilibryście na drucie — sekunduje jej niemniej wartościowo.

Młodsza para — Hela i Boluś — prócz że po mistrzowsku popisują się w występach choreograficznych, pokazują jeszcze cuda zręczności w akrobatyce, ale to już w związku z p. B. Wojewódzkim (Milec), który w rewii akrobatyczno-humorystycznej jest godnym dyrygentem i motorem.

Jako czwarty w tym kwartecie niezastąpiony jest komik Wiktorio, komik ruchów gestów i min, komik niemy. Komizm w jego występach słownych jest natomiast dalece mniejszy, pomimo dość sprzyjającego głosu. Akrobatyczny ten kwartet zwraca bodaj największą uwagę.

Nieznacznie przeszedłszy do artystów dorosłych — i zaczniemy od p. Loyala Reńskiego, który z namaszczeniem występuje w towarzystwie słonia, wielbłąda 4 koni, lamy, osła, konika szkockiego oraz jalołki i którego wzięcia i powagę dystansują tylko wzrost i powaga słonia i wielbłąda. Sztuki słonia, wielbłąda i lamy wzbudzają raczej rzewność, niż ciekawość. Ta ostatnia ubliżałaby ich szczeroci.

Miss Milady tresuje 7 jedwabnych japońskich płaszczków (Beba, Pryncus, Duduś, Reksio, Kopeczka, Bela, Luluś). Każdy z nich po wykonaniu swych misternych obowiązków śpieszy z radością do swego krzesła, nie które interesują się publicznością i ironicznie porozumiewają się między sobą. Naogół małenstwa są aż do leż wkurzające.

Pogromca trzech nubijskich pięcioletnich lwów (Daniel, Orfus i Gora) p. Fr. Monticello nieustraszenie manewruje lwiami piedestałami, zgola bezbronny, bo odkłada przytem bicz i widelki. Zdejmuje się, że z Góra jest na bakie, bo ta niebezpiecznie nań ryczy.

Pozostali jeszcze p. DIN i DON, oraz komicy p. Wiktorio i p. Kubuś.

P. p. Din i Don zwracają uwagę grą na klawaturze dzwonkowej i na pile. Kuplety można co trzy miasta odnawiać a i z inwencją zabarwiać kolorytem lokalnym. Poza tem — unowocześniać rewjowo.

Co do komików, to o p. Wiktorio mówiliśmy już tyle, że dla p. Kubusia mało co pozostało. Podkreślmy tu jego charakterystycję (gumowe kamasze-czapaki). Poza tem Kubuś jest aż za Kubuś. A razem w swych duetach — są jak dwa Kubusie.

Również p. Wojewódzki nie pozostanie wojewodą pośród kłownów.

Wziąwszy pod uwagę megafony uliczne,

trzeba przyznać, że cyrk z jednej strony rozruszał Chełm i dał mu porcję na przeczeszczenie od nudy, a z drugiej — czynił stale zatwardzenie przy ul. Lubelskiej 56, co też jest dobre.

Brzck.

Od Redakcji

Sprawozdanie (p. dr. dyr. Młodowski) z kolonii i półkolonii letnich, urządzonych przez Miejską Radę Szkolną, które nadeszło po zamknięciu № 18, umieszczone zostanie w № 19.

Poradnia ortofoniczna

przy szkole specjalnej w Chełmie

W dniu 20 IX.33 zostanie uruchomiona przy szkole specjalnej (ul. Focztowa, 43) **poradnia ortofoniczna**, obejmująca leczenie wymowy (seplenienie, jakanie, mowa nosowa, brak dźwięków i inne).

Korzystać z poradni mogą dzieci w wieku przedszkolnym, szkolnym, młodzież i dorośli.

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły specjalnej codziennie do końca września w porze między godzinami 12 a 18. Wpisowe 2 zł.

W sobotę 9 września od godz. 21

DANCINGTOWARZYSKI

W RESTAURACJI

NIESPODZIANKA

p. A. LASSOTOWEJ.

WEJŚCIE WRAZ z KOLACJĄ 1 zł.

Dochód przeznaczony na fundusz budowy POMNIKA 7 p.p. Leg. w Chełmie.

Dr. med. L. FRYDOWA

choroby kobiece i dziecięce
ul. św. Mikołaja, 12
powróciła.



Apteka Grzegorza Dziemskiego W CHEŁMIE

poleca artykuły kosmetyczne — w życiu codziennym pań i panów niezastąpione i z powodzeniem konkurujące z wyrobami zagranicznymi.

KREM „JAGODA”, jasny i ciemny.
MYDŁO „JAGODA”, nadające się do każdej cery (t. j. suchej i tłustej) i doprowadzające ją do stanu normalnego.

Poślizny puder do twarzy w 4 kolorach.
Pachnidło „Kwiaty polskie” (polskie perfumy). Cena flakonika 50 gr.

Sezonowy uniwersalny kosmetyk:
„DELEKTAR” — do pielęgnowania cery.

„DELEKTAR” b. szybko likwiduje oparzenia słoneczne, usuwa ból i swędzenie, spowodowane nadmiernym opaleniem. Cena 1 zł.

Olejek do opalań, powodujący równomierne opalenie i zdrowy wygląd cery. Cena 90 gr. i 50 gr. Nadzwyczaj skuteczny puder od potu. Cena 1 zł.

Dr. med. HENRYK ZAJFEN

choroby wewnętrzne
specjalnie choroby dzieci
Chełm, ul. Lubelska, 56.

„Helios” radykalny środek przeciw wrogom, przeczonym, liszajom, swędzącym, ssuchom i mokrym, oraz egzemie.
„Werrucina” niezawodny środek przeciwko odciskom i brodawkom.
Pot nóg, pach i rąk natychmiast usuwa **„ANTIPOD”**.
Wymienione środki do nabycia:
SKŁAD APTECZNY S. BIRNBAUM magister farmacji
CHEŁM, UL. LUBELSKA, 36.

Instrumenty muzyczne,
artykuły radiowe,
elektrotechniczne i fotograficzne
poleca

N. GOJZEN

Chełm, ul. Lubelska, 60
(dawniej sklep Kowalczyka).

Ceny konkurencyjne.

№ Km. 6, 391, 401, 417, 421, 422, 458, 469, 483, 628, 630 i 639/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Hrubieszowie I rewiru, mający kancelarię w Hrubieszowie, na zasadzie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **15 września 1933 r.** od godz. 10 rano w folwarku **Starzeń gm. Horodło** odbędzie się licytacja ruchomości, należących do **Wincentyny Rulikowskiej** zamieszkałej w folwarku **Starzeń**, składających się z trzech stert żyta (przeciętnie po 70 kóp w każdej) i dwu stert pszenicy (przeciętnie po 70 kóp w każdej), a oszacowanych na ogólną sumę 4720 zł.

Spis rzeczy i ich poszczególny szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

Hrubieszów, dnia 31 sierpnia 1933 r.

Komornik Sądowy
J. Czarnecki.

Do akt. Nr. Km. 478-480/1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w I rewiru, mający kancelarię w Hrubieszowie, na zasadzie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **13 września 1933 r.** od godz. 10 rano w folwarku **Horeszkowice** odbędzie się bieżąca licytacja ruchomości, należących do **Ignacego i Janiny małż. Orzechowskich**, zamieszkałych w folwarku **Horeszkowice**, ruchomości, składających się z mebli domowych, serwisu porcelanowego do kawy i inn., a oszacowanych na sumę 1175 złotych.

Spis rzeczy i ich poszczególny szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

Hrubieszów, dnia 4 września 1933 r.

Komornik Sądowy J. Czarnecki

Są **gilzy** po 5 groszy pudełko — różnych fabryk. Jednak prawdziwie dobre są tylko gilzy starej fabryki **„PASCHALSIEGO KRZYŻOWE”**.

Do nabycia w sklepach:
A. Rychter, Chełm, ul. Krzywa, 20.
Sz. Babat, Chełm, ul. Lubelska.

Do akt. № Km. 673, 676, 687 1933 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Hrubieszowie I rewiru, mający kancelarię w Hrubieszowie, na zasadzie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **15 września 1933 r.** od godz. 10 rano w folwarku **Starzeń** odbywać się będzie licytacja ruchomości, należących do **Wincentyny Rulikowskiej** zamieszkałej w fol. **Starzeń**, składających się z dwu stert przenicy, zawierających przeciętnie po 100 kóp każda, a oszacowanych na ogólną sumę 1900 zł.

Spis rzeczy i ich poszczególny szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

Hrubieszów, dnia 5 września 1933 r.

Komornik Sądowy
J. Czarnecki.

Wszystko dla instalacji elektrycznych (siła i światło) i radiowych. Żarówki baterie aparaty.

Ladowanie akumulatorów.

Aparaty fotograficzne, klisze, papiery.

Narzędzia i materiały techniczne.

Bezinteresowne porady inżynierów, współpracowników firmy.

Biuro Handlowe

I. B. Mazurkiewicz

Chełm, ul. Lubelska 59.

Kto **Trubakowskie piwo** pije

ten, oszczędzając, sto lat żyje!

Dlatego pijmy PIWO tylko

chełmskiego browaru

„Nowa Bawarja”.

Do sprzedania 2 obrazy w ramach połączonych: „Bitwa pod Grunwaldem” — „Skazanie Wernyhory”, dwie lampy elektryczne stołowe, stół dębowy do szachów, dzwonek ręczny stołowy. Wiadomość: Administracja „Kroniki Nadbużańskiej”, ul. Lubelska, 69.

Za Komitet Redakcyjny:

Michał Kińczyk
Antoni Pikulski

Wydawca w imieniu T-wa Wydawniczego, kierownik Administracji i redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Kwiatkowski**

Tłoczono w drukarni „ZWIERCADŁO” Chełm Lubelska, № 56.